



tekst
Ks. TOMASZ LIS
redaktor wydania

Przez kilkanaście lat władze komunistyczne w ramach represji wobec Kościoła powoływały kleryków do wojska. Tam przez uciążliwą służbę i ideologizację próbowano odwieść ich od decyzji zostania księżmi. Eksperyment nie udał się. Wojskowe szlify kształtowały charakter adeptom kapłaństwa. Przez wojskową służbę przeszło blisko 100 pracujących w diecezji duchownych. O wojskowych historiach z lat klerycznej służby naszych kapłanów można przeczytać na stronach IV-V.

18. Przegląd Piosenki Religijnej w Gorzycach

Kto kocha, ten śpiewa

– W tym roku możemy pochwalić się rekordową liczbą osób, które zgłosiły się do udziału w naszej zabawie muzycznej – mówi ks. Marek Komór, wikariusz parafii i główny koordynator imprezy.

62 zespoły muzyczne, a więc ponad tysiąc osób. Dla wszystkich mamy oczywiście przygotowane upominki, ciepłe posiłki i wiele wspaniałych atrakcji – mówi ks. Marek Komór.



FILIP MATERKOWSKI

Wystąpienia muzyczne wzbudzały duże zainteresowanie publiczności

Jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych przesłuchań zespołów muzycznych, młodzież zgromadziła się w kościele pw. św. Franciszka Salezego i św. Andrzeja Boboli na

wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Dopiero potem ogromna sala w domu katechetycznym wypełniła się uczestnikami przeglądu. – Na naszej scenie zaprezentowały się

Każdy z zespołów prezentujących się podczas tegorocznego przeglądu miał przygotowany własny program muzyczno-artystyczny. Poszczególne wystąpienia wzbudzały wspaniałe emocje wśród zgromadzonej na sali publiczności, która nagradzała młodych muzyków gromkimi oklaskami. Zwieńczeniem imprezy muzycznej była wspólna zabawa andrzejkowa.

Przygotowanie osiemnastego przeglądu artystycznego było możliwe dzięki wsparciu życzliwych osób, które poświęciły swój czas, a także pieniądze. – Chciałbym złożyć wielkie podziękowania na ręce naszego ordynariusza bp. Krzysztofa Nitkiewicza, który wspiera wszelkie inicjatywy związane z duszpasterstwem młodzieży, a także członkom oazy działającej przy naszym kościele – dodał wikariusz parafii w Gorzycach.

Filip Materkowski

Senny koncert



ANDRZEJ CAPIGA

STALOWA WOLA. Dzieci śpiewały kołysanki wraz z chórami

Po brzegi zapełniła się widownia Miejskiego Domu w Stalowej Woli na koncercie „Wniebogłosość – Kołysanki”, podczas którego publiczność, w przeważającej mierze rodzice z dziećmi, wspólnie ze stalowowliskimi chórami odśpiewała najbardziej znane i popularne kołysanki. W utworach, które wszyscy dobrze pamiętamy z dzieciństwa, najczęściej powtarzanym motywem były słowa: „Usnijże, usnij”, „Aaaa, kotki dwa, szare, bure obydwaj”, „Kołysz mi się, kołysz, kolibko lipowa”, czy „Ach, śpij kochanie”. Każdy uczestnik kołysankowych „Wniebogłosość” otrzymał śpiewnik z tekstami piosenek. – Kołysanki zatrzymują cudowną chwilę między dniem a snem, kiedy można bezkarnie zanurzyć się w świat wyobraźni – powiedziała Anna Broda, jedna matek.

Serial na tapecie



FILIP MATERKOWSKI

Być może zobaczymy ojca Mateusza na zamku w Baranowie Sandomierskim

BARANÓW SANDOMIERSKI. Burmistrz Jacek Hynowski prowadzi wstępne rozmowy dotyczące kręcenia popularnego serialu telewizyjnego „Ojciec Mateusz”. Jedną z głównych lokalizacji sugerowanych przez władze miasta jest zamek, gdzie przed laty kręcone były „Czarne

chmury”. – Producenci zaproponowali kilka ciekawych miejsc, m.in. rynek, kościół i zamek. Wiem, że na rynku nakręcono już pierwsze ujęcia – mówi Jacek Hynowski. Dla gminy udział w tak popularnym serialu byłby bardzo dużą promocją.

zm

Strefowa otwarta



FILIP MATERKOWSKI

Budowa nowego odcinka jezdni może przyciągnąć nowych inwestorów do TSSE

CHMIELÓW. Nowy odcinek drogi łączącej krajową dziewiątkę z terenami Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Chmielowie i Machowie jest już otwarty. – Od kilku lat prowadzimy działania poprawiające dostępność komunikacyjną terenów TSSE w Chmielowie. Zainteresowanie inwestorów terenami w tej części gminy zmobilizowało nas do przy-

gotowania koncepcji połączenia strefy z DK nr 9 – podkreśla Wiesław Ordon, burmistrz Nowej Dęby. Wraz z budową drogi powstały nowoczesne skrzyżowanie, bezpieczny przejazd kolejowy, a także chodniki i oświetlenie. Inwestycja kosztowała około 4,4 mln zł, z czego 1,5 mln zł pochodziło ze środków unijnych.

zm

Pomóż Mikołajowi

DIECEZJA. Wolontariat wincentyński oraz siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia zapraszają do udziału w zbiorce zabawek, przyborów szkolnych oraz odzieży na zimę dla naj-

uboższych dzieci. Akcja „Sanie św. Mikołaja”, do której może dołączyć każdy, prowadzona jest w miejscach, gdzie posługują siostry szarytki. – Zapraszamy wszystkich darczyńców do pomo-

Rodzinne rekolekcje

DIECEZJA. Ruch Domowego Kościoła pragnie przygotować pary małżeńskie do pracy ewangelizacyjnej we wspólnotach parafialnych. W dwu zakończonych już turach uczestniczyło blisko 70 par z całej Polski. – Trzecia sesja, która dopiero się odbędzie, ma dotyczyć tematu „Słuchać Pana w Kościele”

– mówi ks. Grzegorz Rożek, diecezjalny moderator. Celem organizowanych spotkań jest formacja małżeństw, a także animacja ich działań w środowiskach, w których żyją. – W najbliższym czasie chcemy zainicjować działalność nowych kręgów w kilku parafiach – dodaje kapłan. **tl**



KS. TOMASZ LIS

Uczestnicy spotkania ruchu Domowego Kościoła

Wygodniej i bezpieczniej

STAŁOWA WOLA. Oddano do użytku zmodernizowany, liczący 800 m długości odcinek ul. Poniatowskiego wraz z rondem oraz ciągiem pieszo-rowerowym. Koszt budowy skrzyżowania (1,48 mln zł) pokrył stalowowski biznesmen Zbigniew Koczwa-

ra. Natomiast za remont ulicy zapłacił powiat stalowowski (1,53 mln złotych, z czego 50 proc. to dofinansowanie z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008–2011) i gmina Stalowa Wola (300 tys. zł).

ac



ANDRZEJ CAPIGA

Zmodernizowany odcinek ul. Poniatowskiego

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

tl

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI

biskup senior

Czekając na Chrystusa

Rozpoczęliśmy Adwent – nowy rok liturgiczny i okres przyścia Pana. Można by zastanowić się nad analizą samego terminu. Adwent, *adventus*, przyście, lub *apokalypsis*, objawienie, to po prostu przyście Boga. Wyrażamy dzisiaj radość, że Pan przyszedł. Już jest. A więc można od razu powiedzieć: przyście nie odnosi się do jedynie do faktu, który się dokonał, ale jest przypomnieniem Jego obecności. Jego obecności w świecie naszym, w którym żyjemy, my, ludzie XXI wieku, w świecie pełnym niezgłębionych problemów i ludzkich tragedii. Idąc jeszcze po tej linii, można powiedzieć, że Adwent jest okresem, który przygotowuje nas do Bożego Narodzenia, ale przede wszystkim jest okresem naszego wyznania wiary w obecność Jezusa Chrystusa. Można różnie charakteryzować czasy, w których żyjemy. Ktoś powie – bo różne mogą być te charakterystyki – że ich cechą szczególną jest brak odwagi, nie zadawania pytań, ale brak odwagi w słuchaniu tego, co się odpowiada tym, którzy zadają pytanie, a także brak odwagi w dawaniu odpowiedzi. Wielu ludzi jeszcze dzisiaj, nawet ludzie wierzących, tak formułują pytania, jakby Chrystus jeszcze nie przyszedł. Nie tylko takie zadają pytania, ale i tak postępują, jakby Chrystus jeszcze nie przyszedł.

Zmiany w finansowaniu przewozów komunikacji miejskiej

Jeden – siedem – jedenaście

Już w grudniu osoby korzystające z usług tarnobrzeskiej MKS wyjeżdżające poza granice administracyjne miasta **mogą spodziewać się wzrostu cen biletów.**

Podpisana w 2009 roku umowa na świadczenie usług komunikacyjnych między tarnobrzeskim magistratem a Miejską Komunikacją Samochodową posiada wadę prawną. Do niedawna to właśnie z budżetu tarnobrzeszan dopłacano do kursów linii 11, 1 oraz 7, które przekraczały granice administracyjne miasta, m.in. na trasie Tarnobrzeg–Sandomierz, Tarnobrzeg–Cygany (gmina Nowa Dęba) i Tarnobrzeg–Chmielów (gm. Nowa Dęba).



FILIP MATKOWSKI

Podróżujący autobusami muszą się liczyć z droższymi biletami

Zgodnie z prawem samorządu wszystkich gmin, na których odbywają się kursy MKS-u, powinny wspólnie partycypować w kosztach, pokrywając m.in. dopłatę do biletów ulgowych czy bezpłatnych przejazdów. Jednak nigdy takiego porozumienia między samorządami nie było. – Od września prowa-

dzimy korespondencję z burmistrzem Sandomierza, podejmując kwestie wspólnego uczestniczenia w kosztach usług komunikacyjnych. Ale są to działania bezskuteczne, bo oni nie dysponują takimi środkami. Natomiast burmistrz Nowej Dęby miał przedyskutować problem z radnymi. Odpowiedzi jednak nie otrzymaliśmy – mówi Norbert Mastalerz, prezydent Tarnobrzega.

Użytkownicy komunikacji miejskiej muszą się liczyć z droższymi przejazdami. W najlepszym wypadku – bo wszystkie linie są rentowne – wzrosną ceny na kursy jedynki, siódemki i jedenastki. Najprawdopodobniej najtańszy bilet po podwyżce będzie kosztował 3 zł.

Jeszcze w listopadzie ceny biletów utrzymują się w tej samej cenie, ale według zapowiedzi władza Tarnobrzega nie będzie dalszych rozmów z zarządem MKS-u, bo jego zdaniem powrót do dotychczasowej umowy jest prawnie niemożliwy. **zm**

W Zawichoście rozpoczęto Diecezjalny Rok bł. Salomei

Stworzyła cywilizację miłości

Pierwsza Polska klaryska, która rozpoczęła zakonne życie w Zawichoście blisko osiem wieków temu, będzie towarzyszyła zainaugurowanym diecezjalnym obchodom i stanie się patronką miasta.

W tym roku przypada jubileusz 800-lecia narodzin bł. Salomei i 30 lat odkąd do zawichojskiej parafii sprowadzono jej relikwie. Radni miasta i gminy Zawichost jed-

nogłośnie zdecydowali o wystąpieniu do Stolicy Apostolskiej, by nadała miastu patronat błogosławionej, która tutaj rozpoczęła swoje zakonne życie. – Otwierając diecezjalny Rok bł. Salomei, pragniemy pójść jej śladami, a właściwie kontynuować jej wielkie dzieło – mówił podczas inauguracji obchodów bp Krzysztof Nitkiewicz. – Błogosławiona stworzyła coś, co możemy określić „cywilizacją miłości”. To ona leczyła rany wywołane wojnami i najazdami Tatarów, łagodziła obyczaje i zbliżała ludzi do siebie. W ufundowanym przez nią klasztorze mniszki

wzlatywały na wyżyny ducha, pamiętając w modlitwie o potrzebach ludzi żyjących w świecie – dodał.

Mszy św. sprawowanej w po-franciszkańskim kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Zawichoście, którą zainicjowano Rok bł. Salomei, przewodniczył bp Edward Frankowski. We wspólnej modlitwie uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, siostry zakonne i mieszkańcy miasta. – Podczas tego roku będziemy poznawali postać błogosławionej, etapy jej życia i cechy duchowości. Warto dodać, że właśnie podczas pobytu bł. Salomei w Zawichoście ta miejscowość otrzymała prawa miejskie. Spłacając dług wdzięczności, powinniśmy nie tylko przechowywać pamięć o jej pobycie, ale także o jej duchowym przesłaniu – wyjaśnił ks. Marek Rusak, proboszcz parafii. **Ks. Tomasz Lis**



KS. TOMASZ LIS

Obchody zainaugurowano w miejscu, gdzie osiem wieków temu żyła bł. Salomea

HISTORIA. – Od wyjścia do cywila na wiosnę 1980 r. minęło już wiele czasu, a mimo to obrazy z wojska pozostają bardzo żywe. Pamiętam doskonale bartoszyckie koszary i potrafię wyrecytować o każdej porze dnia numer broni. Jeszcze **kilka lat temu śniło mi się, że zostałem ponownie powołany** – mówi bp Krzysztof Nitkiewicz.

tekst

Ks. TOMASZ LIS

tomasz.lis@gosc.pl

Zamiast zasiąść w seminaryjnych ławach, musieli iść do wojska. Dwa lata w koszarach miały zniechęcić ich do zostania księżmi. Mimo szykan wracali w seminaryjne progi. W ciągu kilkunastu lat poboru wojskowe szlify zdobyło blisko stu kapłanów pracujących w diecezji.

Mundur zamiast koloratki

– We wrześniu 1964 r. dostaliśmy wezwanie na komisję wojskową. Wtedy po raz pierwszy 10 kleryków z Sandomierza otrzymało kartę powołania. Nie było to wielkim zaskoczeniem, bo już od pięciu lat powoływano kleryków z innych seminariów – wspomina ks. Stanisław Knap. Przeciwno tej decyzji interweniowali ówczesny ordynariusz bp Jan Kanty Lorek oraz rektor seminarium ks. Władysław Krawczyk. Jednak bezskutecznie. Jak się okazało, od tej

Kleryckie kar

pory w corocznych poborach do wojska szło około 10 alumnów. – Po otrzymaniu karty było w nas trochę obawy i niepewności. Czy damy radę, czy wytrzymamy? Mieliliśmy wiele skrupułów, np. co do ważności przysięgi wojskowej – mówi ks. Waldemar Gałązka. Siła kleryckiego wojska tkwiła we wspólnocie, a trudne chwile wojskowej służby pozwalała przetrwać koleżeńska jedność. – Pośród pozytywnych wspomnień z tego okresu jest przede wszystkim wielka solidarność kleryków żołnierzy, którzy w złym i dobrym trzymali się zawsze razem – wspomina swoją służbę bp Krzysztof Nitkiewicz.

Początkowo alumni kierowani byli do różnych jednostek, potem zaś tylko do kilku, m.in. w Szczecinie, Brzegu nad Odrą i Bartoszycach. Najczęściej pobór przypadał na II roku seminarium, rzadziej na I lub III. – Gdy powołano nasz rocznik, władze seminaryjne przyspieszyły nasze obłóczyny i do jednostki pojechaliśmy w koloratkach. Tam zamieniono nam je na mundury na całe dwa lata – wspomina ks. Marek Kozera. Głównym zadaniem postawionym przez władze było skłonienie kleryków do rezygnacji z wybranej drogi powołania lub przygotowanie ich jako przyszłych „lojalnych” księży. – Po przybyciu do jednostki wcielani byliśmy do kompanii i poszczególnych drużyn, gdzie na każdych dwóch alumnów służył jeden „cywil” powołany z ZMS-u (Związku Młodzieży Socjalistycznej). Byli to poborowi rekrutowani przez władze spośród młodych aktywistów partyjnych. Mieli oni za zadanie z jednej strony kontrolować nasze codzienne życie w kompanii i informować przełożonych, z drugiej – mieli być dla nas wzorami dobrego obywatela komunistycznego kraju – wspomina ks. Gałązka. Jednak wielu z nich, przebywając wśród żołnierzy kleryków, zyskiwało ich sympatię lub bierało ich stronę. Tacy byli natychmiast przenoszani do innych jednostek.



ARCHIWUM BISKUPIN KOZERA

Podczas wojskowego szkolenia na poligonie w Żaganii



ARCHIWUM KS. M. KOZERA

Chwile wytchnienia podczas wyczerpujących ćwiczeń taktycznych

Modlitwa kontra ideologia

Władze polityczne i wojskowe podejmowały przeróżne próby złamania i indoktrynacji powołanych kleryków. – W bartoszyckiej jednostce położono duży nacisk na złamanie fizyczne alumnów. Nieustanne ćwiczenia taktyczno-polowe i musztra przeprowadzane były w pełnym uzbrojeniu. Ja nosiłem karabin maszynowy Digtwriewa, który ważył 12 kg. To sprawiło, że po kilku miesiącach byliśmy fizycznie nie do pokona-

nia. Dochodziła do tego wewnętrzna motywacja pokazania, że jako klerycy jesteśmy lepsi – dodaje ks. M. Kozera.

Metody dowódców na złamanie kleryków często przybierały formy czystej złośliwości. – Pamiętam jak w Wigilię Bożego Narodzenia 1979 r. dowódca kompanii kazał znieść z trzeciego piętra nasze ciężkie metalowe łóżka i ustawić je na placu przed jednostką. Przy trzaskającym mrozie musieliśmy się na nich położyć w pełnym rynsztunku

masze

bojowym. Po wszystkim trzeba było łóżka wnieść z powrotem na trzecie piętro. W nagrodę mogliśmy pójść na Mszę św. odprawianą przez ówczesnego pasterza diecezji warmińskiej, bp. Józefa Glempa. Pamiętam, że ze zmęczenia drżały mi nogi, a kiedy siadałem, musiałem walczyć ze snem – wspomina bp K. Nitkiewicz.

Indoktrynacja odbywała się na wykładach politycznych. Przy kleryckich jednostkach działały wyspecjalizowane grupy oficerów, którzy zajmowali się właściwym upolitycznieniem duchownego wojska. Dostrzegając, że klerycy są dobrze przygotowani na obronę przed ideologizacją, próbowano ukształtować w nich pozytywną postawę wobec władzy ludowej. – Wywożono nas do miast, które były symbolem dla komunistów, lub do zakładów pracy. Proponowano nam inne studia lub możliwość szybkiego zdobycia dobrego zawodu – opowiada ks. Knap. Dobierano także starannie wykładowców, którzy mieli zaszczeplić nową ideologię. – Wykładów politycznych było bez liku. Czasami cały dzień poświęcano takim szkoleniom. Mogliśmy chociaż wtedy odpocząć. Nie angażowaliśmy się nawet w słuchanie tego, co mówili – dodaje ks. Kozera. Władze miały świadomość, że żołnierze-klerycy byli wymagającymi słuchaczami, dlatego często wykłady prowadzili wykładowcy uniwersyteccy. – Wykłady z historii czy teorii poznania, trzeba przyznać, były nawet ciekawe. Lecz była wśród nas generalna zasada nie dać wciągnąć się w dyskusję ani nie uczestniczyć w różnego rodzaju kołach zainteresowań czy innych zajęciach pozaplanowanych. Bo mogło być to wykorzystane na naszą niekorzyść – dodaje ks. W. Gałązka. Czas wykładów często wykorzystywali na osobistą cichą modlitwę.

Biblia do depozytu

Służba wojskowa była niewątpliwie okresem próby dla seminarystów. – Przyjęciu do jednostki towarzyszyło oddanie

do depozytu tego, co zbędne. Jeden z kolegów miał Biblię, która oczywiście trafiła do magazynu. Każdy z nas starał się zachować różaniec i jakieś inne dewocjonalia – opowiada ks. Gałązka. Przełożeni wojskowi najczęściej robili wszystko, by klerycy nie mieli możliwości i czasu na modlitwę. Wielokrotnie za wspólną lub indywidualną modlitwę na koszarowej sali byli karani. Bywały jednak wyjątki. – Nasz dowódca tolerował modlitwę pod jednym warunkiem. Musieliśmy być najlepsi na polu ćwiczeń i na strzelnicy. W drugim roku służby w Bartoszycach wspólnie na sali odmawialiśmy Różaniec – dodaje ks. M. Kozera.

Kleryków mogli odwiedzać księża kapłani z Ludowego Wojska Polskiego. – Nie darzyliśmy ich dużym zaufaniem. Choć niektórzy dobrze wypełniali swoją posługę. Przychodzili kilka razy do roku, zazwyczaj przed świętami. Wygłaszali konferencje i wtedy można było wyjść na przepustkę do kościoła – dodaje ks. Kozera. Dużą pomoc duchową i przyjacielską okazywało klerykom w mundurach środowisko księży z parafii w pobliżu jednostek. To w ich kościołach i plebaniach znajdowali przyjazne miejsce, gdzie mogli spędzić czas krótkiego urlopu czy przepustki.

Z dwuletniej przerwy w studiach seminaryjnych służący w wojsku alumni jeden rok mogli nadrobić poprzez eksternistyczne zdawanie egzaminów podczas służby lub po powrocie na uczelnię. – Oczywiście w tajemnicy dostarczano nam skrypty i staraliśmy się uczyć, by na przepustce zdać jakiś egzamin. Pamiętam, jak jeden kolega przy kopaniu tranzei uczył się metafizyki na głos. Słuchając go, sam przyswoiłem sobie materiał i zdałem egzamin – wspomina z uśmiechem ks. Kozera.

Mimo że założeniem władzy było odciążenie kleryków od wybranego powołania, to prowadzone działania nie przynosiły oczekiwanych skutków. – Przy-



ARCHIWUM BP. K. NITKIEWICZA

Biskup Krzysztof Nitkiewicz podczas żołnierskiej służby

padków odejść z szeregów kleryckich podczas służby było stosunkowo niewiele. Ciekawe, że więcej odchodziło już po powrocie do seminarium. Jednak większość wychodziła z tej próby charakteru – mówi z dumą ks. W. Gałązka.

Zawiązane w wojsku kleryckie przyjaźnie trwają. Każdy rocznik poborowy co jakiś czas spotyka się na wspólnych zjazdach. Ostatnio

duchowni rezerwiści zostali odznaczni Medalem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który również przeszedł wojskowe szlify w bartoszyckiej jednostce. Dziś na wspólnych zlotach przeglądają archiwalne zdjęcia i wspominają żołnierskie przeżycia. I choć mało kto z nich został wojskowym kapłanem, to jednak wielu ceni zdobyte wojskowe szlify.



ARCHIWUM KS. S. KNAPA

Klerycy żołnierze na propagandowej wycieczce w Nowej Hucie

Dwaj licealiści z Niska znaleźli się w gronie uczniów **najlepszych liceów ogólnokształcących w województwie podkarpackim.**

Grzegorz Dąbek i Tomasz Dziewa z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Nisku zostali stypendystami Ministra Oświaty i Wychowania za wybitne osiągnięcia edukacyjne w roku szkolnym 2010/2011. Chłopcy są obecnie w klasie maturalnej Technikum Informatycznego. Obaj mają duże osiągnięcia. Tylko w zeszłym roku szkolnym uzyskali promocję z wyróżnieniem ze średnią powyżej 5,0. Zostali również laureatami olimpiad: IV edycji Olimpiady Innowacji Technicznych w kategorii „Pomoc dydaktyczna” za pracę „Pomoc dydaktyczna do Olimpiady Wiedzy o Wynalazczości w pytaniach i odpowiedziach” oraz XXXVII edycji Ogólnopolskiego Finału Olimpiady Wiedzy o Wynalazczości.

Nagrodą są pieniądze. – Jeszcze nie myśleliśmy o tym,



Od lewej: Grzegorz, Tomasz i wychowawca Janusz Niemiec

na co je przeznaczymy, ale pewnością będzie to literatura fachowa – mówią zgodnie. – Chłopcy są ambitni, zdolni i jednocześnie bardzo

skromni. Jestem dumny, że mam takich wychowanków – podkreśla Janusz Niemiec, wychowawca i nauczyciel matematyki.

Stypendyści Ministra Oświaty i Wychowania

Łebski duet

To nie pierwsze wyróżnienie dla obydwu uczniów w tym roku szkolnym. We wrześniu otrzymali nagrodę niżańskiego starosty, a Tomasz dodatkowo stypendium Prezesa Rady Ministrów za średnią bliską 5,6. Stypendium premiera dostała także uczennica Liceum Profilowanego RCEZ w Nisku, Natalia Saran. Jednak nagrodę ministra zdobyć trudniej. – Stypendium Prezesa Rady Ministrów otrzymują ci uczniowie, którzy osiągnęli najwyższe średnie w swoim typie szkoły. Stypendium ministra oświaty natomiast uzyskuje się za wybitne osiągnięcia, na przykład bycie laureatem olimpiad przedmiotowych organizowanych przez instytucje naukowe. Mogą na nie liczyć też ci, którzy uczestniczą w zajęciach przewidzianych tokiem studiów dla wybitnie uzdolnionych – wyjaśnia Grażyna Habigier-Pipska, dyrektor szkoły. **ac**

Na co gminy wydają unijne pieniądze?

Kulturalnie i ekologicznie

Ponad 2 mln złotych, z czego prawie 1 mln 760 tys. z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, zainwestowano w Jarocinie w poprawę życia mieszkańców.

Obecnie trwają intensywne prace przy przebudowie starych szkół w Jarocinie i Majdanie Golczańskim. – W Jarocinie dawny szkolny budynek będzie wyglądał jak nigdy dotąd. Po remoncie swoją siedzibę będzie tam miał Gminny Ośrodek Sportu, Kultury i Rekreacji. Będą też sala informatyczna i kawiarnia – mówi Zbigniew Walczak, wójt Jarocina. – Na poddaszu z kolei urządzimy muzealną ekspozycję z historycznymi pamiątkami – starymi zdjęciami czy odbitkami map katastralnych z 1855 roku, pokazujących życie na tych terenach blisko 150 lat temu – dodaje.

Natomiast w Majdanie Golczańskim była szkoła na piętrze pomieszczenia Centrum Pielęgniarstwa Środowiskowo-Rodzinnego i Reha-

bilitacyjnego, które gmina utworzy wspólnie z Caritas Diecezji Sandomierskiej, parter zaś będzie służył mieszkańcom jako świetlica.



Modernizacja starej szkoły w Jarocinie

Samorząd Jarocina złożył też wniosek do EFRR o wsparcie finansowe w tworzeniu Interaktywnego Centrum Edukacji Ekologicznej w Jarocinie. Za ponad 425 tys. złotych (w tym 361 tys. to dofinansowanie) wyposażona zostanie siedziba centrum, urządzone będą dwie ekologiczne ścieżki oraz punkt obserwacyjny ptaków. W niedalekiej przyszłości Zbigniew Walczak planuje też wybudowanie w Jarocinie, nad rzeką Gilówką, skansenu – wioski puszczańskiej oraz zbiornika wodnego w Jeżach. Na razie jednak, jak przyznał, ma poważne problemy z wykupem gruntu od prywatnych właścicieli.

Unijne pieniądze, prawie 43 mln złotych (93 mln zł – koszt całkowity), pozwoliły także na modernizację dróg powiatowych Krzeszów-Ulanów-Jarocin. **ac**

Kolejna batalia o szkoły

Kto pociągnie ten skład?

– W ciągu paru lat **nakłady na oświatę wzrosły z 30 do ponad 50 procent** udziału w bieżących wydatkach gminy, stanowiąc obecnie największe ponoszone przez nie koszty – mówi Jerzy Wilk, wójt Majdanu Królewskiego.



KONRAD WYDRO

Szkoła Podstawowa w Hucie Komorowskiej istnieje już 106 lat. Czy ma przed sobą przyszłość?

Do lutego gminy mają czas, by złożyć w kuratoriach wniosek o zaopiniowanie w sprawie likwidacji szkół lub przekazanie ich innym organom prowadzącym. Niż demograficzny, widoczny od kilku lat, spowodował, że liczba uczniów w wielu szkołach zmniejszyła się nawet o połowę, co nieubłaganie przekłada się na finanse samorządów. Otrzymywana bowiem z Ministerstwa Edukacji Narodowej subwencja oświatowa nie jest w stanie pokryć wydatków związanych z prowadzeniem szkół, zwłaszcza małych. – Jest ona obliczana na ucznia, a w związku z niżem demograficznym gminy automatycznie otrzymują z ministerstwa coraz mniejsze kwoty – wyjaśnia Wiesław Skop, wójt Pacanowa.

Ratunek w „Lokomotywie”?

– Z wycieńczeń urzędników wynika, że edukacja ucznia w czterech szkołach podstawowych w Hucie Komorowskiej, Woli Rusinowskiej, Brzostowej Górze oraz Klatkach wynosi od 11,4 tys. do 10,6 tys. złotych rocznie. – Liczba dzieci pobierających naukę od 2001 r. spada w gminie o ponad pół tysiąca, a nauczycieli jest właściwie tyle samo – mówi Jerzy Wilk. Zasady wynagradzania pedagogów zaś są sztywne, bo reguluje je Karta nauczyciela. – Gminy jako organy prowadzące nie mają w tej sytuacji żadnego pola manewru. Są po prostu wykonawcami zapisów – podkreśla Wiesław

Skop. – Jedynym wyjściem dla samorządów jest racjonalizowanie sieci szkół, co niestety najczęściej wiąże się z protestami rodziców oraz nauczycieli – dodaje.

Niemniej w Majdanie Królewskim już w początkach tego roku rozpoczęły się rozmowy i konsultacje z mieszkańcami i nauczycielami w sprawie przekazania szkół w Hucie Komorowskiej, Woli Rusinowskiej, Brzostowej Górze oraz Klatkach lokalnym stowarzyszeniom, które mogłyby zawiązać rodzice i grona pedagogiczne. W tym celu w posiedzeniu lutowej sesji Rady Gminy uczestniczył przedstawiciel Baćkowic, gdzie tego typu rozwiązania już funkcjonują. – Niestety, propozycja wójta spotkała się z odmową. Rodzice oraz nauczyciele uznali, że nie podołają wyzwaniom, nie mają bowiem odpowiedniej wiedzy ani doświadczenia. Dlatego powstał pomysł powołania jednej organizacji prowadzącej szkoły, o których mowa. I tak zrodziło się Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych „Lokomotywa” – mówi Anna Rozmus, prezes stowarzyszenia. – Ma ono w swoim statucie zapis mówiący o prowadzeniu placówek oświatowych w gminie. Podkreślam: placówek, a nie tylko szkół. Niebawem dojdzie bowiem problem przedszkola w Majdanie, funkcjonującego obecnie z dotacji unijnej,

która skończy się w 2012 r. Dlatego chcemy wziąć pod swoje skrzydła również przedszkole – wyjaśnia.

Jak zapewnia prezes „Lokomotywy”, oprócz subwencji z MEN stowarzyszenie będzie szukać również innych źródeł finansowania. – Chciałabym dodać, że pojawiające się głosy, jakoby stowarzyszenie miało zamiar likwidować szkoły, są absurdalne, bo jaki cel miałyby nasze półroczne starania, zabiegi i ciężka praca? – dodaje.

Gminy pod ścianą

Przekazanie szkół stowarzyszeniu nie oznaczałoby żadnych zmian dla uczniów oraz rodziców, dotknęłoby natomiast nauczycieli. – Szum się zrobił wśród pedagogów, bojących się utraty przywilejów wynikających z Karty nauczyciela. W chwili zmiany organu prowadzącego przestaje bowiem ona obowiązywać – zaznacza Jerzy Wilk.

Nauczyciele z Huty Komorowskiej nie kryją obaw co do swojej przyszłości. – Wprawdzie pan wójt zapewnił rodziców, że szkoła nadal będzie działać, ale w projekcie ustawy była mowa o likwidacji naszej placówki, a nie przekazaniu jej stowarzyszeniu – mówi Anna Fila, dyrektor SP w Hucie Komorowskiej. – A co się stanie w przypadku, gdyby „Lokomotywa” sobie nie poradziła? To jest nowe stowarzy-

szczenie. Przecież szkoła formalnie wcześniej została zlikwidowana – dodaje. – Nie powinno być co do tego obaw. W statucie jest zapis, że gdyby stowarzyszenie nie było w stanie prowadzić placówki, może ją ponownie przekazać samorządowi – uspokaja Anna Rozmus.

– Konieczność przeprowadzenia reformy w systemie prowadzenia szkół jest bezdyskusyjna. W przeciwnym razie finanse gminy znajdują się w tragicznej sytuacji – mówi wójt Majdanu Królewskiego. – W ciągu ostatnich lat samorządowi przybyło wiele nowych zadań bez zabezpieczenia finansowego. My się przed tym nie wzbraniamy, bo udowodniłoby, że po 1989 r. właśnie samorządy są najwydolniejszymi i najlepiej radzącymi sobie organami. Ale nie mogą być stawiane pod ścianą, a tak się teraz dzieje – zauważa Wiesław Skop.

Zmiany demograficzne zmusiły do wprowadzenia zmian w systemie zarządzania szkołami władze gminy Wojciechowice, gdzie od drugiego semestru placówki w Gierczycach, Stodołach oraz Wojciechowicach przejmie jedno stowarzyszenie. Pozytywną opinię w tej sprawie wydało już Kuratorium Oświaty w Kielcach.

Marta Woynarowska

■ R E K L A M A ■

APTEKA
całotygodniowa
Eskulap Sp. z o.o.

ul. 11 Listopada 123

Staszów
ul. 11 Listopada 123
tel. 15 864 46 00

Życiowa pasja tarnobrzeżanina

Zaczął się od jawy

– Moje **pierwsze przygody ze sprzętem motoryzacyjnym przeżywałem już w podstawówce.** Od tej pory każdą chwilę poświęcam na rekonstrukcję zabytkowych motocykli i aut – mówi Łukasz Gągola.

Łukasz Gągola z Tarnobrzega można powiedzieć, że jest znawcą motocykli i samochodów, które dokładnie rekonstruuje, naprawia i unowocześnia. – Moja niezwykła przygoda motoryzacyjna nabrała rozpędu w momencie, kiedy otrzymałem od swojego wuja jawę 250 z 1956 roku. W kolejnych latach przez moje życie „przejechało” wiele wspaniałych sprzętów, będących obecnie zabytkami – opowiada.

Jedyną osobą w rodzinie pana Łukasza zajmującą się sprzętem

FILIP MATERKOWSKI



W kolejce do rekonstrukcji czeka sprowadzone z Holandii volvo z roku 1960

motoryzacyjnym był dziadek, który przed laty prowadził stację benzynową nieopodal dzisiejszego placu Bartosza Głowackiego. – Były to zaledwie dwa dystrybutory, a paliwo pompowało się

z przezroczystej bańki. Dziadka nie pamiętam, zmarł w latach 70. Pozostała mi po nim fotografia, na której pompuje paliwo jednemu z tarnobrzeżskich lekarzy – mówi tarnobrzeżanin.

Mimo wielu obowiązków, w tym rodzinnych, pan Łukasz przywraca blask starym, zapomnianym sprzętom. Ma w swoim garażu, liczącym zaledwie 18 mkw., istne cuda, na które każdy zwraca uwagę. – W wielu przypadkach podpieram się informacjami z prasy czy książek – wyjaśnia pan Łukasz. – Staram się o najmniejsze szczegóły, ale muszę przyznać, że ciągle powraca problem z pewnymi częściami, których nie ma na rynku. Nawet jeżeli pojawią się jakieś zamienniki, to są bardzo drogie – dodaje.

Rekonstruowanie motocykli i samochodów to niejedyny jego zajęcie. Od lat należy bowiem do tarnobrzeżskiego towarzystwa miłośników jednośladowców, z którym wyrusza na wyprawy i zloty fanów w Polsce i za granicą. Ale to nie wszystko. Swoje hobby zaszczylił również wśród członków rodziny, z którą podczas tegorocznych wakacji przemierzył pół Pomorza na dwóch replikach hondy dax.

zm

Sztandar dla służby zdrowia

Z patronem w tle

Z jednej strony ma godło Polski i nazwę związku, z drugiej natomiast sylwetkę bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana „Solidarności” i dewizę jego życia: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Sekcja Służby Zdrowia Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska ma swój sztandar. Został on poświęcony w bazylice konkatedralnej pw. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli. – Przyzywamy podczas tej Mszy wstawiennictwa tego, który szedł przez życie i głosił prawdę o Bogu i człowieku – błogosławionego księdza Jerzego. Obejmujemy modlitwą tych, którzy potrzebują łaski Bożej i nawrócenia, którzy stoją z daleka od Boga. Będziemy modlić się o dar pokoju serca dla

tych, którzy tego potrzebują, będziemy modlić się za ojczyznę, za służbę zdrowia – mówił w kazaniu ks. Edward Madej, proboszcz bazyliki.

W uroczystości udział wzięło wielu członków „Solidarności”, była także obecna Maria Ochman, przewodnicząca Krajowej Sekcji Służby Zdrowia. Po uroczystości związkowcy złożyli kwiaty pod tablicą bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Ksiądz Popiełuszko zapowiadał swego czasu przyjazd do Stalowej Woli, ale nie zdążył, tego zrealizować. W hutniczym mieście była natomiast matka księdza Jerzego, która uczestniczyła w nabożeństwie po jego męczeńskiej śmierci. Swoją sztandar poświęciła wówczas „Solidarność” Huty Stalowa Wola.

ac



Ks. dziekan Edward Madej całuje poświęcony sztandar

ANDRZEJ CAPIGA